

Kryzys aż tak nas nie dotknie

Elżbieta Glapiak 03-12-2008, ostatnia aktualizacja 03-12-2008 04:59

Sytuacja Polski jest odmienna niż Stanów Zjednoczonych, Europy czy nawet naszego regionu – przekonują ekonomiści, mówiąc o obecnym kryzysie

Polska – według najnowszych prognoz – będzie jedynym krajem, który może osiągnąć ponad 3-proc. wzrost. Taka jest konkluzja wczorajszej debaty przedsiębiorców w ramach spotkań Executive Club, nad którymi patronat objęła „Rz”.

Prof. Dariusz Filar, członek RPP, przypomniał, że kraje strefy euro od dwóch kwartałów znajdują się w technicznej recesji, czyli mają ujemny wzrost gospodarczy. A Polski – zdaniem Filara – kryzys aż tak bardzo nie dotknie i możemy liczyć na wzrost około 3 proc. PKB.

Wiesław Rożucki z Rothschild Polska podkreślił, że należy uważać na prognozy międzynarodowych instytucji. – Im kto bardziej jest związany z globalną gospodarką, tym czarniej widzi przyszłość – uważa były szef warszawskiej giełdy.

Kryzys jednak w jakimś stopniu nas dotknie. Jak zatem może pomóc nam rząd? Zdaniem Ryszarda Petru, ekonomisty z SGH, rząd nie jest w stanie obronić nas przed kryzysem, ale może minimalizować skutki.

– Najgorsze dopiero przed nami, ponieważ Polska znajdzie się dopiero w zasięgu trzeciej fali kryzysu, po USA i Europie – stwierdził Petru. – Rząd powinien podjąć działania zwiększające konsumpcję i inwestycje oraz umożliwiające szerszy dostęp do kredytów chociażby poprzez zwiększone gwarancje – wyjaśnił ekonomista SGH.

Ale również firmy muszą dostosować się do sytuacji i ułatwić zadanie bankom. Jarosław Dąbrowski, prezes banku DnB Nord, stwierdził, że przedsiębiorcy zanim przyjdą do banku, muszą wszystko, co możliwe, zamienić na gotówkę. Wówczas bowiem wzbudzą większe zaufanie jako kredytobiorcy. Rację przyznał mu Maciej Radziwiłł, prezes spółki Trakcja Polska: – Kryzys to świetny moment, aby przejrzeć inwestycje i wyczyścić firmę ze złych przedsięwzięć – skomentował słowa bankowca.

Pojawiły się oczywiście głosy, że cena kredytów w Polsce jest wciąż bardzo wysoka. Dariusz Filar, członek RPP, stwierdził, że Rada nie jest głucha na te głosy, ale gdy ona ścięła stopy o 25 punktów bazowych, WIBOR spadł zaledwie o 9 punktów bazowych. Kto więc ponosi winę za drogi pieniądź w Polsce?

Zdaniem Ryszarda Petru to, co nas czeka, może być równie dobrze łagodnym spowolnieniem, jak i jazdą na zaciągniętym hamulcu. Firmy powinny przygotować się na najgorsze, bo inaczej mogą upaść.

Rzeczpospolita